PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Ze 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Ze 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 890 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową .1000 M
Za granicą . . . .1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła VI Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 11

Nr. 6131. Lwów, czwartek 17. listopada 1921. Rok XII

# Waszyngtońskie postulaty Stanów Zjedn.

# Anglia przyjmuje propozycyę morskich rozbrojeń.

## Sytuacya gospodarcza.

IV.

Lwów, 16. listopada.

Niewątpliwą rzeczą jest, że dzisiejszemu poziomowi cen u nas winno jest w wysokim bardzo stopniu samo społeczeństwo. Długie lata wielkiej wojny spowodowały zwłaszcza u nas, brak wszelkiego solidniejszego towaru. Reglamentacya handlu, ograniczenia transportowe itp. wywołały nerwowy, naturalnemi ludzkiemi uczuciami spowodowany głód towaru. Żywiołowa chęć zaspokojenia normalnych potrzeb, jakich się gros społeczeństwa przez długi okres czasu wyrzekać musiało i przyrodzona każdemu przeciętnemu człowiekowi dążność do życiowych używek, bez których się długo obchodzić musiał, sprawiła, że z chwilą kiedy powstała możność zaspokojenia tego zrozumiałego pędu, czynił to każdy coprędzej, bez względu na cenę. To też nigdy tak często, jak wtenczas nie słyszało się wykrzyknika „ach jakie to tanie“ — pomimo, że było to istotnie drogo, a jeno cena zdawała się relatywnie nizką, w odniesieniu do potrzeby, którą znowu uzasadniała długa i przykra abstynencya.

W takiej konjunkturze musiały się ceny podnosić szybko; pomimo to jednak popyt nie ustawał. Prymityw gospodarczej równowagi — oszczędność — stała się momentem, którego zgoła nikt nie brał w rachubę. Wydawać by się mogło, że społeczeństwo opanowała ja-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

## Likwidacyi sojuszu anglo-jap. i rewizyi spraw Dalekiego Wschodu domagają się Stany Zjednoczone w Waszyngtonie.

Waszyngton, 16. listopada.

(E. T. E.) Pewna wysoka osobistość rządu amerykańskiego oświadczyła w wywiadzie, że Stany Zjednoczone wysuną na obecnej konferencyi mocarstw w Waszyngtonie **postulat zaniechania sojuszu anglo-japońskiego i rewizyi kwestyi Dalekiego Wschodu.**

## Balfour przyjął propozycyę Hughesa.

Londyn, 16. listopada.

(E. T. E.) W angielskich kołach urzędowych zapewniają, że **Balfour przyjął propozycye Hughesa w sprawie redukcyi sił morskich,** delegaci francuscy opowiedzieli się również bez zastrzeżeń za tem, natomiast Japonia zastrzegła sobie ostateczną decyzyę na później.

## Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 16. listopada.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya zniżkowa. Obrót obcemi walutami słaby. Daje się odczuwać brak odbiorców.

Dolary amerykańskie 3450—3460, jedynki i dwójki 3350—3360, dolary kanadyjskie 2800—2850, 1-ki i dwójki 2700 — 2750, marki niemieckie 16·00—16·50, setki 15·00—15·20 drobne 14·00—14·50, leje 22·00—23·00, drobne 21·50—21·80, czeskie korony 38·00—39·00, drobne 37·00 do 37·20, austryackie tysiączki 1300—1400, setki 110·00—120·00, 50-koronówki 50·00 — 55·00, 20-koronówki 16·00 —16·50, 10-koron. 15·00 — 15·50, 1-ki i 2-ki 0·00—0·00 f., ruble 5-setki 1·90—2·40, setki 2·00—4·50, 25-rublówki 1·90—2·40, 10-rubl. 1·70—1·90, reszta drobnych od 0·90—1·30, dumskie tysiączki 35·00—40·00, dumskie 250 rb. 25·00—35·00, karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·50—8·00 franki franc. 225—230, funty szterl. 13000—14000, franki szwajcarskie 500—550.

Złoto: 20-kor. 11200—11600, 20-frankówki 10500—10800, 20-markówki 12000—12200, funty szterlingi 11200 — 11300, 10-rublówki 16500—17000, dolary 3300—3350.

Srebro: Korony austr. 190—200, floreny 480—500, ruble 750 — 800 kopiejki 0·00—0·00, dolary amerykańskie 3000—3100, połówki i ćwiartki 2750—2800, dolary kanad. 2200—2210, drobne 1900—1950, leje 170—190.

kaś mania kupowania byle czego i za bądź jaką cenę.

W ten sposób poczęła maleć siła kupcza naszej waluty, którą jeszcze w r. 1919 tak podziwiano i którą chlubiliśmy się słusznie. Rzecz oczywista, że w tych do najwyższego stopnia nienormalnych warunkach gospodarczych usposabiających do chorobliwych na gospodarczym organizmie wynaturzeń, powstać musiały one nieuchronnie. Więc handel przedewszystkiem przestał być zawodem, któremu oddawała się pewna określona liczba osób lecz handlować poczęli wszyscy niemal. Towar szedł z rąk do rąk — coraz droższy — poszukiwany mimo to ciągle i kupowany, a pieniądz tracił resztki dla siebie szacunku, jaki posiadał. Idea pozbycia się gotówki, propagowana starannie w społeczeństwie przez paskarzy, dla których tego rodzaju nastrój był koniecznym elementem istnienia zakorzeniła się głęboko. Co krok słyszało się zdanie „mam trochę pieniędzy — muszę coś kupić". — Codziennie powstawały nowe domy handlowe, komisowe, bankowe lub jakieś inne imprezy, obliczone na naiwność ludzką, a wszystkie czemś „handlowały". — Sklepy pełne najbardziej wyszukanego towaru nie mogły pomieścić kupujących.

W takiej konjunkturze rosły ceny u nas aż doszły do potwornych dzisiejszych wysokości. W takiej to konjunkturze malał z dnia na dzień kurs marki polskiej, która była objektem, jakiego się każdy przeciętny człowiek chciał co prędzej pozbyć. Że nastrój samego społeczeństwa w Polsce wpływał także na nastrój międzynarodowych giełd, nie może kwestyi ulegać. Dla nikogo kto zna psychikę giełdy na którą choćby nawet najdrobniejszy szczegół gospodarczy dosadne wywiera wrażenie nie może to być tajemnicą.

Unikając na dziś szukania innych zawiłych przyczyn spadku marki i zmniejszenia się jej wewnętrznej siły nabywczej, sądzę, że zwrócenie uwagi na powyższe, oczywiste i przez nas wszystkich obserwowane zjawiska i skonstatowanie ich nietrudnych do odszukania pobudek, ma pewną racyę z uwagi na kuracyę, którą przejść koniecznie musimy, jeśli mamy w sobie na tyle żywotnych instynktów, aby się bronić przed nieochronnemi a fatalnemi następstwami, jakie mogą nas czekać w razie przeciwnym. Musimy bowiem wyleczyć zwichnięty zupełnie i wykolejony nasz światopogląd gospodarczy. Stare wypróbowane maksymy ekonomiczne od oszczędności począwszy, nie zbankrutowały do tej pory nigdzie na świecie, pocóż sobie wmawiać, że u nas może być inaczej, że ekonomia stworzy dla nas i na naszych przykładach jakieś nowe teorye, których podstawową zasadą będzie jakiś nihilizm gospodarczy, z sabotażu własnego gospodarstwa urodzony.

**M. Turski.**

# Bank Zjednoczonych Stanów Europy.

## Projekt Vanderlipa w ogólnych zarysach.
## Jedna waluta dla wszystkich państw współczesnych.

**Lwów, 16. listopada.**

Niedawno przebywał w Warszawie — o czem donieśliśmy swego czasu p. Frank Vanderlip, głośny finansista amerykański, były prezydent wielkiego banku „National City" w New-Yorku, mówca i publicysta, przytem dokładny znawca stosunków europejskich, co w Ameryce jest rzadkością. P. Vanderlip przyjęty był w Belwederze, tudzież odbywał narady z prezesem ministrów i ministrem skarbu, o czem głosiły dzienniki warszawskie nie podając wszakże treści tych narad.

Tajemnicę odsłoniła dopiero prasa zagraniczna, informując, iż celem podróży po Europie Vanderlipa jest **wyprowadzenie świata całego z labiryntu gospodarczego,** po którym błąka się od początku wojny i który prowadzi do ostatecznego zniszczenia nie tylko Europy ale i drugiej półkuli, jeżeli nie zostaną przedsięwzięte środki zaradcze.

Źródłem złego jest jak wiadomo, rozstrój walutowy zarówno w krajach, które uczestniczyły w wojnie, jako też w państwach neutralnych. Pierwsze mają złą walutę i dlatego ich siła nabywcza została podkopana; drugie łącznie z Ameryką Północną mają dobrą walutę i dlatego ich zdolność wywozowa jest sparaliżowana. Przesilenie zatem ogarnęło niemal świat cały i nie może być zażegnane póki przyczyna choroby nie będzie usunięta.

Z bezprzykładnym kataklizmem w dziejach świata uporać się chce Vanderlip drogą **unifikacyi pieniędzy obiegowych czyli stworzenia jednej waluty dla wszystkich państw współczesnych,** nie dotykając walut istniejących.

Może to być tylko waluta — złota. W tym celu założony ma być bank uprzywilejowany z kapitałem 2 miliardów dolarów w złocie, z których połowy dostarczyć mają Amerykanie, a połowy Europejczycy. Pierwszym warunkiem uprzywilejowania ma być specyalna ustawa, pozostająca poza prawami obowiązującemi w krajach, w których bank i jego oddziały funkcyonować będą. Tem samem bank nie może podlegać **żadnym ograniczeniom politycznym, administracyjnym, fiskalnym itp.** chociażby one obowiązywały inne instytucye lub osoby, słowem: bank ma mieć zapewnioną eksterytoryalność, przysługującą dotychczas tylko ciału dyplomatycznemu.

Waluta przez Vanderlipa projektowana, jest dolarowa. Przy zebranym więc kapitale akcyjnym 2 miliardów dolarów, bank mógłby przedewszystkiem wypuścić banknoty na taką sumę, co wszakże nie byłoby wystarczające i nie zapewniłoby akcyonaryuszom korzyści, dlatego też przewidywane jest **prawo pięciokrotnej emisyi czyli 10 miliardów dolarów.**

Operacye banku obejmowałyby wyłącznie interesa handlowe, tj. dyskonto weksli handlowych, wystawionych w dolarach, przyczem jednak z kredytów dyskontowych korzystaćby mogły wyłącznie banki do wysokości dwóch trzecich sumy wekslowej. Poza tem korzystanie z tego kredytu pociągałoby dla banków obowiązek, zgodzenia się na kontrolę czynności przez Bank Zjednoczonych Stanów, podług obowiązujących w Ameryce przepisów, stanowiących **bardzo ostrą kontrolę operacyi handlowych.**

Siedzibą głównego banku byłby prawdopodobnie New-York, gdzie też przechowywany być ma zapas złota, osiągnięty ze sprzedaży akcyi; stamtąd wychodzić będą dyrektywy dla poszczególnych oddziałów, które podług wzoru amerykańskich banków „rezerwowych", stanowić mają autonomiczne jednostki.

Podług tejże modły ukształtowaną być ma organizacya Banku. Zwierzchni jego organ to rada naczelna, złożona z 9 członków, z których jedna trzecia z nominacyi rządu amerykańskiego a dwie trzecie z wyboru akcyonaryuszów, przy możliwem uwzględnieniu handlu, przemysłu i rolnictwa.

MAX BROD. 2

# „Tycho de Brahe"

## POWIEŚĆ.

(FRAGMENT)

Tłómaczył OLWID.

(Ciąg dalszy).

Tychon odpowiadał obojętnie. Dawno minęły czasy, kiedy podobne zewnętrzne zaszczyty radowały mu serce. Teraz to serce z całą namiętnością miało już tylko miejsce dla jednej istotności, dla badania boskiego Prawa Świata. Cóż to znaczyło, iż one paniczyki pochwalnie gadały jeden przez drugiego, iż jedni zadawali dziecinne pytania, drudzy z pełnią dostojności i oglądy zapraszali go na swoje zamki, iż nowe nadzieje odsłaniały się ponętne i niepewne. Tychon wiedział dobrze, że był zbyt starym i słabym, aby się wdawać w podobne zapędy, na bezcelowe awantury już mu nie stało czasu, siły w całości trzeba było zużyć na rzeczy najwyższe, jeśli wogóle miały być przez zeń dosięgnione. Cóż ci panowie błyszczący wiedzieli o nim! Żali był im czemś więcej nad pierwszego z brzega, sprytnego szalbierza! Jeden tylko w całym świecie coś wiedział o nim — i ten takie listy pisał z uwagami o „fałszywej nauce"!...

Nagle Tychonowi ciasno się uczyniło w tem towarzystwie, w którem dość sławy było mu dane, ale żadnego działania. Skłonił się i powitał drugą, mniej pyszną grupę poczekalnej sali: artystów.

Do nich podszedł właśnie młody miedziorytnik Egidyusz Sadeler, rumiany i rad. Opowiadał, że nadzieję ma otrzymania zlecenia, iżby skonterfektować dla cesarskiej galeryi członków moskiewskiego poselstwa, oczekiwanych na dworze w najbliższej przyszłości.

Tychon serdecznie uścisnął mu rękę:

— To pięknie. Szczęśliw jesteście! Możecie pracować!

— No, daleko mi jeszcze mimo to do tego, iżby zazdrości tak być godnym jak wy, — odrzucił Sadeler wielce nieuprzejmie.

Tychon spojrzał nań badawczo długim, pytającym wzrokiem.

Chłopak coś mrukliwie bąknął o specyalnych łaskach, jakiemi cieszy się Tychon u dworu i w narodzie.

— Ależ zrozumcie — tłómaczył Tychon, zmuszając się do spokoju — iż nie tyle na tem zależy, co na istotnej pracy. A właśnie pracy możność wzięto mi.

Opowiedział szczegółowo historyę instrumentów; w tej chwili bardzo mu zależało na jasnem przedstawieniu wszystkim strasznego swego położenia.

— Pomódz mi trzeba — zakończył ze skargą, — czas ostateczny, bo zginę.

Na to roześmiał się Sadeler:

— Wam pomódz, mistrzu Tychonie! Wybaczcie, lecz to mi się naprawdę wydaje zabawnem. Wam pomocy trza, który dwór utrzymujecie ni to książę a wszystkiego w bród macie? Wam, najsławniejszemu mężowi naszych czasów!

Oto mój los, rzekł sobie Tychon głucho, — klątwa moja, iż nikt mnie nie uzna za dość nędznego i pomocy potrzebującego, choćbym i raną złamany. Cóżbym miał uczynić, iżby tamtym nędzy mojej dowieść? Żali mi szaty zdzierać z ciała!

Sadeler z kimś rozmawiał w gromadzie i oto lekko, z uśmiechem, co zgrzytliwem wykrzywieniem zdał się Tychonowi, odwrócił się:

— Nieco zbyt przeczulonym jesteście pono mistrzu...

— Tak, zbyt przeczulonym — buchnął Tychon — i zbyt próżnym, prawda? i zbyt mądrym, zbyt rozsądnym, zbyt wyrachowanym! — Wszak to jeszcze chcieliście dodać, prawda? Przebaczcie, iżem wam przerwał. Kończcie!

Przestraszony tym wybuchem miedziorytnik cofnął się w tył i skłamał:

— Nie, nic dodawać nie chciałem...

Tychon starał się odnaleźć spokój.

(C. d. n.)

Przewidywana jest możność skupu akcyi amerykańskich uczestników z zapłatą 20 procent, o ile alienacya ta dosięgnie 75 procent amerykańskiego kapitału, prawa europejskich akcyonaryuszów będą rozszerzone.

Oto w ogólnych zarysach projekt p. Vanderlipa, który, o ile się zdaje nie opracował go w szczegółach, pragnąc uzyskać przedewszystkiem aprobatę kół rządowych i finansowych w starym świecie.

# W obronie wolności sumienia.

## List otwarty profesora fizyki Uniwersytetu Jana Kazimierza dr. Stanisława Lorii.

Prof. dr. Stan. Loria nadsyła nam następujący list otwarty:

Lwów, 16. listopada.

W nrze 9 „Kuryera Powszechnego" (z dnia 13. listopada 1921 r.) wydawanego przez lwowski oddział partyi narodowo-demokratycznej, zamieszczona została ana str. 2 następująca notatka, p. t. „Skandal": „Jak się dowiadujemy, protestu profesorów Wszechnicy Jana Kazimierza przeciw projektowi autonomii terytoryalnej dla „Galicyi Wschodniej" nie podpisali jedyni(?) profesorowie: żyd, profesor matematyki, Hugo Steinhaus i były dziekan wydziału filozoficznego prof. Zygmunt Weyberg, zwany powszechnie „Aj waj Berg!" Protestu nie podpisał także podobno prof. chemii(?) Loria, również żyd(?). Co na to nasza młodzież?"

Na tę cyniczną próbę terroru, jaki partya narodowo-demokratyczna lwowska usiłuje wywrzeć na jednostki nie biorące czynnego udziału w życiu politycznem, a mające odwagę postępować według przekonań własnych, niekoniecznie zawsze zgodnych z programem tej partyi, odpowiadam publicznie, co następuje i w imię wolności przekonań zagwarantowanej każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej, w imię godności profesora polskiej Wszechnicy wzywam prasę do powtórzenia niniejszego oświadczenia.

1) Mam przekonanie, że w państwie praworządnem politykę wewnętrzną i zewnętrzną prowadzić powinien Rząd. Za kierunek swej polityki jest Rząd odpowiedzialny przed Sejmem. Jeśli w Sejmie dla swych zamierzeń większości nie znajdzie — ustąpi.

Natomiast wszelkie oficyalne a samorzutne mieszanie się do polityki członków instytucyi takich, jak Uniwersytet, jest podkopywaniem autorytetu Rządu, jest objawem anarchii i świadomem u jednych, a nieświadomem u drugich, ale zawsze szkodliwem, przekraczaniem kompetencyi. Jako wolny obywatel Rzeczypospolitej, mam prawo, a może i obowiązek zajmowania — zwłaszcza w pewnych decydujących chwilach — stanowiska wobec polityki Rządu. Mogę zamierzenia Rządu popierać — wolno mi legalnymi środkami, na terenie politycznym, realizacyi tych zamierzeń przeciwdziałać.

Ale jako profesor Uniwersytetu, jako pracownik państwowy i wychowawca młodzieży, mam tylko obowiązek pracy, naukowej i nauczycielskiej, oraz winienem baczyć, aby autorytet Instytucyi, powierzonej mej pieczy odpowiadał zawsze jej ogólno-ludzkim i narodowym zadaniom.

2) Rzucanie na targowisko politycznych sporów opinii Uniwersytetu w chwili, gdy jedna ze skrajnych partyi występuje z tak niedojrzałym, nieprzemyślanym i dla każdego, znającego stosunki Polaka niemożliwym do przyjęcia projektem, jak projekt terytoryalnej autonomii dla Wschodniej Małopolski, skonstruowany przez pewnych (nie wszystkich nawet) członków P. P. S., obniża autorytet Uniwersytetu, jako instytucyi, której ważka opinia może być Rządowi w stosownej chwili potrzebna i pożyteczna.

3) Protestuję przeciwko temu, aby ktokolwiek miał prawo kontrolować, czy, kiedy i jak uznam za właściwe dać wyraz moim prywatnym przekonaniom politycznym.

4) Piętnuję publicznie tych, którzy o przebiegu poufnych obrad grona profesorów, w murach Uniwersytetu, informują prasę i pozwalają używać tych informacyi jako środków terroru w interesie pewnej partyi.

5) Apeluję uroczyście do Władz Uniwersyteckich, aby zarządziły co należy, celem zapewnienia członkom ciała nauczycielskiego swobody postępowania zgodnego z ich przekonaniem, aby przeszkodziły obniżaniu powagi najwyższych Uczelni i położyły kres temu demoralizującemu młodzież szczuciu jej przeciw profesorom.

Dr. Stanisław Loria,
prof. fizyki w Uniw. Jana Kazimierza.

# Dwa Związki Strzeleckie.

W związku z naszą notatką pod po wyższym tytułem przesyła nam Związek Strzelecki — Zarząd Okręgu Lwów — umotywowanie swego prawnego stanowiska wobec aktu rozwiązania przez Zarząd Główny w Warszawie. Uwagi te zamieszczamy na odpowiedzialność instytucyi, która nam ich udzieliła. — Red.

Lwów, 16. listopada.

Związek Strzelecki został w r. zeszłym — tuż przed nawałą bolszewicką — reaktywowany przez Stow. byłych Legionistów i natychmiast rozpoczął pracę około pomocy czyn nej w odparciu najazdu — dając z górą 2000 ochotnika. Po odparciu najazdu — chąc swoje stanowisko ulegalizować — ówczesny Zarząd tymczasowy zgłosił do b. Delegatury Rządu statut warszawskiego Związku Strzel. — z tem, że na podstawie tego statutu zawiązał się Oddział we Lwowie. — Delegatura Rządu oświadczenia tego nie akceptowała, lecz zażądała wniesienia odrębnego statutu, zgodnego z ustawą o Stowarzyszeniach z r. 1869, obowiązującą do dziś dnia w b. Galicyi.

Statuta w myśl tych wskazówek zostały wniesione i uzyskały zatwierdzenie. Na mocy tych statutów (§ 18 lit. a) — Okręg Lwów jest fizycznie prawną jednostką, t. zn. — ma nieograniczone prawo zarządzania swoimi fundu szami, czyli ma pełną autonomię w sprawach administracyi wewnętrznej — jedynie praca ideowa idzie po jednej linii wytycznej, obowią zującej wszystkie Oddziały Zw. Strzel.

Tej odrębności samorządowej nie chciał uznać Zarząd warszawski i na tem tle powstała walka. Zarząd warszawski przypisywał sobie wyłączność decyzyi funduszami, a Zarząd Okręgu — opierając się na statucie — nie godził się na tego rodzaju mieszanie się w swo je atrybucye. Chcąc tej walce kres położyć — Zarząd warszawski polecił zwołać Zjazd Delegatów Okręgu na dzień 10. kwietnia i na tym Zjeździe miano przeprowadzić wybory no wego Zarządu Okręgowego.

Wybory zostały dokonane, ale nie po myśli Warszawy, to znaczy nie wybrano do Zarządu tych członków, których Warszawa proponowała, lecz tych, do których większość Delegatów miała zaufanie.

Na Zjeździe tym był obecny delegat Za-

JERZY BANDROWSKI.

# Z wspomnień pośmiertnych.

## ANDRZEJ NIEMOJEWSKI.

Umarł na serce — zwykłą śmiercią przepracowanego, przemęczonego publicysty polskiego. Umarł oczywiście na stanowisku, przygotowując nowy numer swej „Wolnej Myśli" lub robiąc korektę czy rewizyę. A to, że umarł na stanowisku, nie jest nawet po części jego zasługą. Z pewnością marzył o odpoczynku, o tym pracowitym odpoczynku, kiedy to literat, zwolniony od obowiązków wobec społeczeństwa, może się zająć obowiązkami wobec samego siebie, wykończeniem wymarzonych, a oddawna zaniedbanych planów, spisaniem czy uporządkowaniem pamiętnika — rozkosz i zbytek, na który stać mało którego literata czy publicystę polskiego. Wszyscy pracują a raczej — służą do ostatniej chwili — bo muszą.

Inna rzecz, że Andrzej Niemojewski rasowo należał do „figtsing people", do „bojowników" i choć niezawodnie był znużony, bał się wyjść z szeregów. Walka była jego żywiołem, jego atawistyczną właściwością. Był prawnukiem Napoleonidy generała Niemojewskiego, zarazem jednego z najwybitniejszych „wolnych mularzy" polskich. Po nim wziął tę właściwą sobie, czasem może nawet warchołską bojowość, oraz wolnomyślicielskie skłonności, po nim wziął nie oglądacą się na nic, odwagę. Odznaczał się nią już w młodości. Rodzina moja skoligacona jest z Niemojewskim, stąd ja już, jako mały chłopak nieraz słyszałem, jak rzucano gromy na tego „waryata" i „wyrodka" — Andrzeja. Było to w czasach, kiedy nawet w przyzwoitym salonie burżuazyjnym, nie mówiąc oczywiście o jadalni, babce z rodzynkami i filiżankach kawy, dymiących na kolorowym obrusie, nie można było poważnie wymówić słowa socyalista, zaś Andrzej Niemojewski był autorem cyklu poematów „Polonia Irredenta"! A potem znowu, kiedy z powodu swego „heretyzmu" nie mógł utrzymywać stosunków z ludźmi „comme il faut" i obracał się w kołach wolnomyślnicielskich, wybuchł skandal, iż — przyjaźni się z żydami. Potem wybuchł skandal jeszcze głośniejszy, a połączony z interpelacyą w parlamencie wiedeńskim (hańba narodu, przed sąd obcych wynoszącego sprawy swej myśli) z powodu „Legiend". (Później znów skonfiskowano mu dzieło zat. „Jezus". Co z tą książką dzieje się, nie wiem, ja czytałem ją w r. 1909-go jeszcze w korrekcie w drukarni Bilińskiego i Maślankiewicza w Warszawie, gdzie „łamalem numer" pewnego pisma humorystycznego; wiem, że „Jezus" wyszedł w tłómaczeniu niemieckiem w Berlinie.

Nie mam jednak zamiaru rozpisywać się o znanej zresztą, ciekawej, szerokiej i pożytecznej działalności Niemojewskiego. Znacznie lepiej uczyni to biograf, obznajomiony przytem z dziejami „Wolnej Myśli" w Polsce. Niemojewski zaś sam był tak głośny, iż każdy inteligentny Polak mógłby śmiało napisać jego nekrolog. Jeśli postanowiłem pamięci jego poświęcić parę słów, to tylko dlatego, aby zaznaczyć fakt dla tego literata i dzia łacza charakterystyczny, a szerszej publiczności nieznany.

Niemojewskiego poznałem pierwszy raz w Pradze czeskiej, zdaje mi się w r. 1906, na zjeździe Wolnomyślicieli. Muszę bowiem wyznać, że w młodości byłem zażartym rewolucyonistą, sympatyzowałem z anarchistami, żywo się zajmowałem wolnomyślicielstwem i cierpieć nie mogłem wstecznictwa na równi z „esperantem" i jego zieloną gwiazdą. Otóż praski Zjazd Wolnomyślicieli bardzo się udał. Przyjechało dużo filozofów z Argentyny, z Brazylii, z Boliwii, był słynny anarchista hiszpański Ferrer, był, jako przedstawiciel masoneryi, bawiący właśnie w Marienbadzie pan Chantzler, właściciel fabryki trykotaży w Rouen, zresztą typowa „poire" francuska, była panna Altman z Berlina, nadzwyczaj uszczęśliwiona braterstwem ludów, którego nie było, była kohorta ponurych i milczących Jugosłowian, kupa żydów z całego świata, kupa posępnych, tumanowatych Sasów, działacze francuscy i belgijscy, jakiś profesor włoski z Rzymu, Polak, p. Boczkowski, były rewolucyonista, po rosyjsku przemawiający w imieniu Litwy (do dziś dnia jeszcze robi w Pradze rewolucyę, nie wiadomo już przeciw komu i nie może darować Polsce, że zmartwychwstała, nie pytając go o pozwolenie, ani nie dawszy mu znać), byli też w potężnej liczbie Niemcy z Prus, i — Niemojewski, który właśnie wrócił był, zdaje mi się, z podróży do Skandynawii.

Niemojewski był bardzo miły. Niewielkiego

rządu z Warszawy i przeciw prawomocności wyborów nie protestował.

Zarząd wówczas wybrany i uzupełniony na Zjeździe Delegatów Okręgu w dniu 22. maja b. r. urzędował aż do pierwszych dni września, tj. przez 5 miesięcy był uznawany przez Zarząd Główny. — Dopiero na skutek zabiegów pewnych jednostek wojskowych, Zarząd Główny polecił jednej z nich „rozwiązać“ Zarząd Okręgu i zwołać Zjazd Okręgowy na dzień 11. września b. r. celem dokonania wyboru nowego Zarządu.

Przeciw takiemu aktowi samowoli, sprzecznemu z postanowieniami statutu (§ 17) — Zarząd Okręgu zaprotestował. Mimo to Zjazd się odbył, a na 92 delegatów, obecnych na Zjeździe — stanowisko Zarządu Okręgu zostało większością 65 głosów zaakceptowane, tem samem do nowych wyborów nie doszło; nadto Zjazd Okręgowy uchwalił dwie rezolucye: jedną zastrzegającą się przeciw samowoli Warszawy — drugą: potępiającą mieszanie się oficerów w czynności Towarzystwa cywilnego.

Zarząd Główny widząc, że i na tym Zjeździe nie osiągnął swego zamiaru — „rozwiązuje“ Zarząd Okręgu i Obwodu Lwów. — Popełnił nową samowolę — przeciwną statutowi — gdyż rozwiązać Zarząd Okręgu i Obwodu może tylko Władza administracyjna — nigdy Zarząd Główny. To stanowisko zajęły także odnośne Władze, które uznają tylko Zarząd dotychczasowy — a nie Zarząd, wybrany na samozwańczym Zjeździe, odbytym w dniu 30. października, o którym to Zjeździe delegaci Obwodu Lwów (52 del.), Drohobycz, Przemyśl i Czortków nie byli powiadomieni. Nadto na Zjeździe tym dokonano wyboru „Zarządu“ Okręgowego w większości z niečzłonków Związku Strzeleckiego — bo w skład tegoż Zarządu weszło **aż 7-miu niečzłonków** — wraz z drem Bartlem na czele.

Przeciw temu samozwańczemu Zjazdowi dotychczasowy Zarząd Okręgu wniósł protest do Władz — i jak długo sprawy tej nie rozstrzygną — tak długo dotychczasowy Zarząd jest jedynie prawnym.

## Z DNIA.

# CZARY.

**Zakliczyn, w listopadzie.**

Otrzymałem list anonimowy.

Jak każdy człowiek otrzymywałem anonimy nieraz, czasem miłe, czasem nieprzyjemne i — jak każdy człowiek — postępowałem z niemi wbrew głoszonej powszechnie zasadzie — czytałem je pilnie, krytycznie, poważnie i wyciągałem z nich konsekwencye odpowiednie. Albowiem — gdzie jest powiedziane, że człowiek piszący anonimowo, musi mniej kłamać niż ktoś, kto się podpisał? Czy mało ludzi pisze poto tylko, aby módz w liście kilka trudnych do skontrolowania kłamstw przemycić? I naodwrót. Zdarza się, iż ludzie piszą anonimowo tylko dlatego, że chcą powiedzieć prawdę, której inaczej powiedzieć nie mogliby.

Tym razem anonim był szczególny.

Przyszedł z Warszawy. Koperta nie zawierała nic, prócz niechlujnie oddartego strzępka papieru, na którym na maszynie napisano po francusku:

— Życzę Panu szczęścia i błogosławieństwa.

Przynoszę szczęście.

Proszę to przepisać i posłać dziewięciu osobom, którym Pan życzy szczęścia. Nie wolno przerywać tego łańcucha, ponieważ ten, ktoby go przerwał, zazna nieszczęścia. Łańcuch ten został rozpoczęty przez pewnego oficera amerykańskiego i ma obejść całą ziemię dwadzieścia cztery razy. Należy wypełnić to w przeciągu 24 godzin a do dziewięciu dni dozna pan szczęścia.

W pierwszej chwili zirytowałem się, skląłem w duchu i na cały głos bezimiennego i bezczelnego autora głupiej kartki i postanowiłem rzucić ją do kosza.

Co za bzdurstwo! Gwiżdżę mu na jego szczęście „do dziewięciu dni“! Właśnie jedyny, najlepszy przepis na szczęście: Przepisać dziewięć razy i posłać dziewięciu osobom. Żałuję, że dawniej nie wiedziałem, oszczędziłoby mi to wiele trudów i pracy. I co za błazen z tego oficera amerykańskiego. Też zbawca ludzkości... Poczta tylko dobrze na tem wyjdzie...

Zacząłem liczyć. W siódmej pozycyi otrzymałem liczbę 951771. Już w siódmej pozycyi można nabrać na ten kawał prawie milion ludzi, w ósmej — do dziewięciu milionów.

Przez cały dzień chodziłem struty. Przecie to wprost nieprzyzwoitość wciągać człowieka w taką akcyę a nie spytać go przedtem o pozwolenie.

No, bo to jest przecie akcya!

Czy religie nie znają takich dziewiątek?

Czy u nas Kółka Różańcowe nie istnieją?

A nużby np. list ten przyszedł w czasie mojej nieobecności? Przerwałby się łańcuch... Łańcuch, który ostatecznie nie dąży do niczego złego, zwraca myśli ludzi ku szczęściu, które chce zdobyć przez to, że szczęście i błogosławieństwo zasyła drugim...

Gdyby nie te terminy dalsze i nie zdanie „Ktoby go przerwał, zazna nieszczęścia“, pierwsze słowa anonimu byłyby raczej miłe. „Przynoszę Panu szczęście i błogosławieństwo!“ Zaiste, rzadki anonim! I poczciwie, że i o mnie pomyśleli. Przecie tam gdzieś daleko jest ktoś, kto myśli o mnie tak, że może mi podobne życzenia przysłać...

— Kto-by go przerwał, zazna nieszczęścia.

Fe! Nieładne zdanie. To jest wymuszenie. Mniejsza już o mnie, ale dzieci... A nuż-by się co stało... Niech mi na głowę spadnie przerwany łańcuch udaremnionych życzeń setek tysięcy ludzi...

W nocy przepisałem dziewięć razy anonim a na drugi dzień wysłałem go w świat. — Niech kto inny przerwie, nie ja!

**Ters.**

# Całe młode pokolenie Rosyi wymiera...

## Urzędowe oświadczenia „Zdrawatdieła“.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Kijów, 14 listopada.

Nieprawdopodobne, lecz prawdziwe. Oto Rosya w najbliższej przyszłości będzie jedynem państwem na całym świecie, zamieszkałem wyłącznie przez ludzi dorosłych. **Dzieci natomiast w państwie rosyjskiem nie będzie.**

Informacye te nie są bajką, lecz faktami rzeczywistymi, stwierdzonymi przez działaczy sowieckich, a obecnie ogłoszonymi w urzędowych

---

wzrostu, blondyn, twarz miał rasowo polską, subtelną, trochę szeroką w policzkach a krótką, kocią. Żegnając się, lub przy powitaniu mrużył w uprzejmym uśmiechu niezbyt wielkie, jasne oczy, co przy najeżonych jasnych wąsach jeszcze bardziej potęgowało koci wyraz jego twarzy. Ubrany był czarno, w tużurku, na głowie miał kapelusz czarny, miękki, z szerokiemi skrzydłami, w czarnej, Mickiewiczowskiej krawatce szpilkę z piórem — zdaje mi się — srebrnem. W rozmowie łatwy, mówił bardzo dużo, a nader chętnie o sobie, że jednak wiedział i widział dużo, był człowiekiem bardzo inteligentnym i oczytanym, umiał opowiadać i miał o czem, słuchało się go chętnie. Ulubionym jego tematem było kapłaństwo, bogowie i religie.

Pamiętam dwa charakterystyczne momenty.

Jak dziś przypominam sobie, pięknego, letniego, raczej już jesiennego popołudnia staliśmy na białym moście wełtawskim, zwanym wówczas „Mostem Franciszka Józefa“. Widać było brzegi Wełtawy, równe linie bulwarów, w głębi po prawej stronie malowniczą, starą „Małą Stronę“, na górze olbrzymie, białe Hradczany, świecące setkami okien, jeszcze wyżej wspaniały dach i wieże Chramu Św. Wita. Niemojewski stanął, bo właśnie opowiadał mi, jak mu wreszcie przeszkadzano w działalności i pracy, wynikającej z najgłębszego przekonania.

— Mówię prawdę i piszę prawdę! — wykładał mi podniecony. Jeśli burzę co w ludziach, to z pewnością nie oszczędzam samego siebie. Powiadają mi, że niszczę Polskę. Niszczę kłamstwo, które na Polsce ciąży, czyszczę. Co mi z Polski zaśniedziałej, tonącej w ciemnocie i zabobonach. Oszczędzaj Polskę! Wiecznie — oszczędzaj! Trzeba przecież zrozumieć: Niech dyabli wezmą Polskę, mnie idzie o duszę!

Aż się przeląkłem, gdy mu się ten namiętny okrzyk z ust wydarł. Nie trzeba go potępiać, trzeba go raczej zrozumieć. Było to przecież zupełnie to samo, co „Eppur si muove!“ Galileo Galilei. Cóż innego mógłby powiedzieć np. uczony polski, któremuby Polska zanegowała i nie pozwoliła mówić — o radium. W gruncie rzeczy Niemojewski miał zupełną słuszność, a tylko — strach pomyśleć! Ale on nie bał się myśleć.

Do nadzwyczajnych mowców nie należał. Głos miał głuchy, monotonny, żałobny, czasem wył cierpiętniczo. I to, co mówił, nie było szczególne. Na posiedzeniu inauguracyjnem cytował wciąż swe własne utwory, a na zakończenie oznajmił, że właśnie doniesiono mu, iż „w Częstochowie, w tej twierdzy zabobonu polskiego“, powstało kółko wolnomyślicieli. Wobec uczestników zjazdu zachowywał się Niemojewski grzecznie, ale z rezerwą i pewną wyniosłością. Cenił się — i to mi się podobało. W każdym razie nie można go było porównywać z hecującymi antypapistami saskimi lub z filozofami z nad Amazonki albo z meksykańskich „pampasów“ czy innych „Llanos durnos“. Obchodzono go też zdaleka.

Otóż ten „burzyciel“ niesłychaną niespodziankę sprawił wolnomyślicielom niemieckim. Mianowicie Szwaby zaproponowały wysłanie całego szeregu protestów przeciw uciskowi różnych narodów i narodków, między innemi też przeciw gnębieniu „Ukraińców“ i Litwinów przez Polaków. Niemojewski zasadniczo zgodził się na to, ale pod warunkiem, że zjazd i Niemcy oczywiście podpiszą też wystylizowany przez niego protest przeciw uciskaniu i wywłaszczaniu Polaków w państwie niemieckiem. Wybuchła gwałtowna dyskusya — na nic! „Burzyciel“ ani myślał ustąpić, przeciwnie, chciał się odwołać do „plenum“. W rezultacie protestów nie rozesłano, ponieważ główni przedstawiciele wolnomyślicieli niemieckich, nie chcąc się w oczach swego rządu kompromitować, w nocy nagle wyjechali. Niemojewski przed nikim nie krył powodu ich wyjazdu i nikt przeciw jego słowom nie protestował; w ten sposób zdemaskował służalcze i fałszywe „wolnomyślicielstwo“ niemieckie.

Powiedzmy prawdę: Popularności mu to na zjeździe ani w „Wolnej Myśli“ międzynarodowej nie zjednało. Tak się wszystkim chciało mówić o niedalekiem już szczęściu ludów — bez pogrzebanej raz na zawsze Polski. A Niemojewski znów zbudził upiora i przeraził... Wiecznie ten sam, „niedelikatny i nietaktowny“ Polak.

Ale on sam mawiał: — „Ich“ myśl może być wolna, zaś nasza jest — niepodległa! A to wielka i zasadnicza różnica!

„Izwiestiach". Oto jak brzmią szczegóły podane przez wspomniane pismo:

Niedawno odbył się w Moskwie wszechrosyjski Zjazd przedstawicieli „Zdrawotdiełów", tj. sowieckich urzędów dla ochrony zdrowia publicznego. Oto na tem zgromadzeniu, znany jeszcze z czasów przedrewolucyjnych działacz społeczny dr. Gran wygłosił referat, w którym na podstawie ścisłych danych przedstawił obecne położenie dzieci w Rosyi oraz wyniki dotychczasowej akcyi w kierunku niesienia im pomocy. Oto jak wynika z tego referatu, w gubernii samarskiej zginęło 80 prc. dzieci. Śmierć spowodowały choroby zakaźne, lub też głód. W innych miejscowościach pomarły wszystkie dzieci bez wyjątku.

Nie lepiej przedstawia się sprawa w całej Rosyi centralnej, dotkniętej głodem. „Żadnego wyjścia z tego rozpaczliwego położenia" — kończył swój referat dr. Gran.

Dodać jeszcze należy, iż wszelkie próby przesiedlenia dzieci z miejscowości dotkniętych głodem na urodzajną Ukrainę lub Sybir, zakończyły się zupełnem niepowodzeniem.

**Incognitus.**

# Od Saratowa do Uralska.

**Droga wśród dzikich stepów. — Wędrówka ludów. — Przeciągające tabory. — Mogiły i trupy. — Dzika pieśń stepowa. — Przedwojenne zabudowania. — W Uralsku.**

A. Sergiew zamieszcza w moskiewskiej „Prawdzie" wrażenia z podróży, odbytej z Saratowa do Uralska. Brzmią one jak następuje:

**Moskwa**, w listopadzie.

Przejechawszy Wołgę, wkracza się w głodujący step. Pociąg mknie wśród zrudziałych, zupełnie ogołoconych ze wszelkiej trawy pól. Gdzieniegdzie tylko sterczy uschła łodyga, niby na cienkiej nitce trzymająca się ziemi pajęczyna.

Maleńka stepowa stacyjka; otoczona dookoła taborami uchodźców. Poobrywane to, w łachmanach, koczuje w pokrytych zwierzęcemi skórami furgonach. Prawdziwa nowa, wielka wędrówka ludów, dążących z Azyi do Europy, i zalewających strasznym potopem tamtejsze maleńkie osady ludzkie. Na stacyi słyszy się rozmowę: Dziś matka porzuciła troje dzieci i uciekła. Milicya ujęła ją, przyprowadziła z powrotem i posadziła przy dzieciach. Siedź niegodna, jak możesz własne dzieci rzucać śmierci w ręce. A ona siedzi, płacze i grozi: wszystko jedno, dziś w nocy ucieknę od nich. Duszę moją ranią. o chleb proszą...

Tabory, tabory, tabory... Jadą na wołach, idą pieszo. Pędzą stada koni i krów. Gdy pociąg przejeżdża mimo, wszystko ze strachem cofa się na bok, przewracając fury, rozdeptując wszystko co wpadnie pod nogi. I cały step usypany mogiłami, kośćmi i trupami zabitych stworzeń. Groźnie czerwienią się krwawe kości, świeżo dobitych trupów końskich. W dali wyrasta z ziemi straszna, słońcem wybielona czaszka i patrzy swym strasznym wzrokiem ciemnych oczodołów.

Nocą po polach płaczą się jakoweś cienie, upadają, to znowu podnoszą się, krążąc po równinie. To wiatr przegania ogromne, kolące głęby bezdomnej trawy, która padając na ziemię, wydobywa z usohłych łodyg nieuchwytne melodye. Te szelesty, westchnienia, powietrzne dźwięki, te miriady drobniuchnych łodyg, nucą smętną pieśń stepową łez i głodu. Niekiedy ciszę dzikiego stepu rozedrze wesołe rżenie rozpędzonego konia, lub zagrobowe wycie stepowego wilka. Złote stepowe ogniki wynurzają się z ciemności, krążą i znów przepadają w czarnej mgle.

Prawie na wszystkich stacyach znajdują się ogromne przepiękne betonowe zabudowania: składy, elewatory, ogromne spichrze na zboża, na których widnieją daty 1914, 1915 i 1916 r. Stoją one teraz na pustyni wśród zgnębionego ludu, jak piedestały zwalonych pomników. Stoją ziewając otwartemi drzwiami i oknami, niby setkami rozwartych czarnych paszcz.

Na granicy Europy i Azyi szeroko rozłożył się Uralsk.

Przed stacyą unosi się całe stado wron, które rozszarpują porozrzucane kości zwierzęce.

Miasto na bazarze. Targuje, kupuje, spekuluje.

Pomiędzy szumiący, sprzedający i kupujący tłum weszła chwiejnym krokiem biedna dziewczyna. Odarte łachmany, wynędzniała twarzyczka mówią o bezdomnie rzuconem dziecku. Zachwiała się, rękami szukała oparcia na przechodzących i runęła niby martwa na ziemię. Tłum nie zauważył jej. Ludzie nie przestali chodzić, kupować, irytować się i śmiać. Dziewczyna leżała chwilę w piasku. Wkońcu ktoś ją zauważył: Wstawaj, wstawaj, — podbiegł do niej — nie miała gdzie upaść! Dziewczyna nie odezwała się. Ktoś kopnięciem nogi obrócił ją na drugi bok. Na wynędzniałej twarzy ukazał się znak życia. Z trudem podniosła się z ziemi, uklękła, podpierając się rękami patrzyła bezmyślnym wzrokiem przed siebie. Nie miała siły, by się podnieść. Idź-że — idź — czego tu siedzisz?... Idź na policyę. Ktoś ją podniósł i popchnął. I dziewczyna podążyła dalej, potrącana przez rozhukany tłum.

**(k)**

## Właściciele realności a ustawa o ochronie lokatorów.

**Zjazd Towarzystw właścicieli realności w Warszawie. — Delegaci Małopolski i ich postulaty. — Prawo własności i jego uzasadnienie. — Izba właścicieli realności. — Skutki ustawy o ochronie lokatorów. — Interwencya u ministrów. — Czynsze obecne wynoszą 2 prc. czynszu przedwojennego.**

**Lwów**, 16. listopada.

(a) Wobec aktualności zmiany ustawy o ochronie lokatorów, odbył się niedawno w Warszawie zjazd wszystkich Towarzystw właścicieli realności na ziemiach Polski. Z Małopolski brali udział w Zjeździe im. Krakowa wiceprez. Wiełgus, Tarnowa radca Gutowski, Przemyśla p. Krokoszyński, Lwowa adw. dr. Westreich.

Pierwszy referat o prawie własności i jego uzasadnieniu wygłosił członek sądu najwyższego, p. Jakób **Glass**, który na podstawie ustawy konstytucyjnej z dnia 17. marca 1921 wykazywał, że ustawa o ochronie lokatorów jest sprzeczną z konstytucyą i dlatego powinna ulec wygaśnięciu.

Drugi referat wygłosił adw. **Gronkiewicz**, który omawiał **projekt Izby własności nieruchomości miejskiej.**

W myśl wywodów referenta, mająca się utworzyć Izba właścicieli realności, miałaby czuwać nad własnością miejską w miastach i wszystkie projekty ustawodawcze, dotyczące tej materyi miałyby podpadać opinii danej Izby.

Trzeci referat wypowiedział delegat Lwowa dr. **Westreich**, poruszając sprawę ustawy o ochronie lokatorów. Najpierw przedstawił referent przyczyny powstania tej ustawy, jej rozwój historyczny, a następnie krytykę ustaw, które obowiązywały w Kongresówce, Księstwie Poznańskiem i w Małopolsce przed wydaniem obecnie obowiązującej ustawy dla całej Polski. Dalej przedstawił

**G. F. FORSDIKE.**
b. Lord Major Cardiffu.

## Moja podróż po Polsce.

(Ciąg dalszy).

Drugiem z kolei naturalnem bogactwem Polski jest drzewo. Posiada ona jeszcze olbrzymie, dziewicze lasy, a budulec z jednej tylko puszczy u granicy litewskiej wystarczyłby na spłacenie całego ich długu państwowego! Puszczę tę zwiedziłem i otwarcie przyznaję, że mi istotnie zaimponowała. Widzi się tam potężne dęby, których kilkunastu ludzi nie może objąć i niezmierne obszary do dziś jeszcze nie tknięte ludzką stopą.

Port gdański winien się stać główną stacyą eksportową tych ogromnych bogactw drzewnych.

Również i nafta małopolska stanowi nie byle jaki skarb naturalny. Nie wyzyskano jednak dotąd wszystkich terenów naftowych z powodu ogólnego zresztą w Polsce braku znaczniejszych kapitałów.

### XI. KWESTYA ŻYDOWSKA.

Jedną z największych trudności wewnętrznych w Polsce jest kwestya żydowska.

Żyd polski w przeciwieństwie do swego współwyznawcy w Anglii, stara się akcentować swoją odrębność narodową. Innemi słowy — podczas gdy w Anglii odróżnia się ich religinie, a żyd jest jednym z najlepszych naszych współobywateli — w Polsce stara się on odróżnić rasowo. Żąda też szkół żydowskich, utrzymywanych przez państwo. W zasadzie nie jest ani producentem, ani robotnikiem, lecz żyje przeważnie z pośrednictwa, handlując, czem tylko może. Żydzi czerpią dziś największe korzyści z Polski.

Możnaby się spytać, dlaczego ich Polacy nie bojkotują? W tem jednak leży największa trudność. Większość prasy europejskiej znajduje się w rękach żydowskich, cóż więc łatwiejszego, jak o byle co podnieść krzyk na temat prześladowań żydowskich? I w rzeczy samej publikowano w ostatnich latach wiele artykułów o rzekomych pogromach w Polsce, które później okazywały się wymysłem.

Jakikolwiek bojkot żydów w Polsce traktowany byłby, zwłaszcza w prasie amerykańskiej, jako pogrom i chociaż z reguły zamieszczonoby później zaprzeczenie owych kłamliwych insynuacyi, w międzyczasie jednak trujący efekt kłamstwa wyrządziłby opinii polskiej nieobliczalne szkody.

### XII. POLSKA WALUTA.

Niestałość i chwiejność waluty powoduje w Polsce, jak i wielu innych państwach Europy, sytuacyę niezmiernie przykrą, oddziaływującą w pierwszym rzędzie na handel z zagranicą, zamierający w miarę zwyżki walut obcych.

Bezprzykładna jednak i niczem nieusprawiedliwiona zmienność kursu marki polskiej w ostatnich czasach graniczy niemal z absurdem. Dość powiedzieć, że przed miesiącem za koronę austryacką płacono 9 i pół mkp., a wiadomo, że Austrya znajduje się w rozpaczliwem położeniu finansowem i niedawno jeszcze błagała nas o pomoc i ratunek przed zupełnem bankructwem!

Żadne argumenty niezdolne są wytłumaczyć tej anomalii. Każdy wprawdzie zrozumie, że waluta państwa młodego, o świeżo uchwalonej konstytucyi i nieustalonej podatkowości, siłą rzeczy nie może mieć kursu ani wysokiego, ani ustalonego — taniec jednakże marki polskiej przechodzi wprost w sferę tajemniczości! Zdaje mi się, że właściwych źródeł tych machinacyi szukaćby należało w giełdach niemieckich i angielskich, spekulujących na deprecyacyę marki polskiej.

Efekt tego na angielskie przedsiębiorstwa jest aż nadto widocznym. Przed wojną stanowiła Polska duży rynek zbytu dla przemysłu angielskiego — zwłaszcza dla naszej stali, żelaza, maszyn, wełny i bawełny. Dziś eksport do Polski ustał niemal zupełnie, mimo, że Polska w wyższym jeszcze stopniu niż dawniej potrzebuje angielskich fabrykatów, zaś Anglia chętnie je ma do zbycia.

Jestem jednakże głęboko przekonany, że waluta polska w niedługim czasie uzyska bardziej normalną i ustaloną podstawę, w następstwie definitywnego załatwienia kwestyi podatków i wzmożenia się eksportu, który w razie sprzyjających warunków w roku przyszłym z łatwością stać się może punktem zwrotnym w finansowej sytuacyi Polski.

Spolszczył Dr. K. S—T.

(Dok nast.)

## NADESŁANE.



referent krytykę obecnej ustawy ze stanowiska prawnego i ekonomicznego, wykazując, jakie skutki pociągnęła za sobą ta ustawa. Spowodowała ona przedewszystkiem zmniejszenie wpływów podatkowych do kas państwowych i gminnych, a tem samem znaczne zubożenie miast, które absolutnie nie mogą zadość uczynić swoim najpilniejszym zobowiązaniom, dalej zupełny zastój w budownictwie, rozpadanie się starych domów i rosnący z każdym dniem głód mieszkaniowy.

Następne referaty poświęcono sprawom wyborów do Sejmu i rad gminnych, podkreślając, iż właściciele realności powinni przeprowadzić swoich kandydatów do tych ciał.

Po 3-dniowych obradach interweniowała delegacya, wybrana przez Zjazd u prezydenta ministrów Ponikowskiego, marszałka Trąmpczyńskiego i ministrów Michalskiego i Sobolewskiego.

Delegaci wykazywali, że czynsz obecnie płacony przez lokatorów (uwzględniając deprecyację waluty) wynosi 2 prc. czynszu przedwojennego, że nie są przeto w możności przeprowadzenia remontu domów i z tej przyczyny w samej np. Warszawie jest przeszło 300.000 domów mieszkalnych niezdatnych do użytku. To samo dzieje się i w innych miastach.

Położenie właścicieli realności jest więc dziś groźne, zostali bowiem materyalnie zrujnowani, gdyż dozorca domu ma dziś większe dochody aniżeli właściciel domu. Za mieszkanie o 4—5 pokojach płaci się komornego mniej aniżeli wynosi prenumerata miesięczna pisma codziennego.

Tego rodzaju stan rzeczy jest anormalny i dlatego w interesie społeczeństwa należałoby zmusić czynniki materyalnie zasobne do budowy domów.

Ministrowie uznali słuszność wywodów deputacyi, przyrzekli sprawę dokładnie rozpatrzeć i przyznali że ustawa o ochronie lokatorów w innych państwach Europy, które również prowadziły wojnę — albo wygasła lub też zostanie niebawem zniesiona.

W myśl projektu ministra Sobolewskiego, wydać się mająca ustawa o ochronie lokatorów przewiduje pewne wyższe stawki, których wysokość po upływie pół roku miałaby w każdem mieście ustalać Rada gminna.

Projekt ten nie wydaje się być szczęśliwem rozwiązaniem sprawy, gdyż wysokość cen za mieszkania i lokale sklepowe zależeć będzie od danego ugrupowania się Rady miejskiej.

Należałoby przystąpić do poprawy obecnej fatalnej sytuacyi zarówno w interesie Państwa jak i właścicieli realności i ustalić takie postulaty, któreby tę doniosłą sprawę mogły rozwiązać.

Przypuszczać należy, że Lwów, który pod względem energii i pracy zajmuje wśród miast polskich pierwsze miejsce, zechce się podjąć tej żmudnej, jednak dla dobra Państwa i gminy doniosłej pracy.

## KRONIKA.

### REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

**Teatr Wielki:**

We środę 16. listopada o godz. 7'30 „Żydówka", opera w 5 aktach Halevyego.

We czwartek 17. listopada o godz. 7'30 „Kobieta która zabiła", sztuka w 5 aktach Garriksa.

**Teatr Mały:**

We środę 16. listopada o godz. 7'30 „Małżeństwo Loli" komedya w 3 aktach Zbierzchowskiego.

We czwartek 17 listopada o godz. 7'30 „Roztwór prof. Pytla" groteska w 3 akt. B. Winawera.

**Teatr Nowości.**

We środę 16. listopada o godz. 7'30 „Hrabianka fox trotta" operetka w 3 aktach R. Stolza.

**Repertuar Bagateli lwowskiej.**

Gościnne występy pp. Burskiej, Ordonówny, E. Lerche, M. Windheima i M. Rentgena. 1) Pierwsze „Rendez vous", żart w 1 odsł. 2) Dział koncertowy z udziałem art. warsz. 3) „Miłość i dolar", pastel sceniczny w 1 odsłonie. — Początek o godz. 8 wiecz.

**Repertuar Teatru lit.-art. „UL",** ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardel, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wilińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu", szkic sparafrazował Rujwid. 3) „Wysoki gość" żart sceniczny Bronowskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Lwów, 16. listopada.

**Małopolska Komisya Kwalifikacyjna** dla udzielania kredytu przemysłowcom w Małopolsce (Kraków, ul. Zacisze 5) przyznała pożyczki na kapitał obrotowy 2 przedsiębiorstwom fabrycznym na łączną kwotę półtora miliona marek.

**Egzamina farmaceutyczne.** Dziekanat Wydziału lekarskiego uniw. J. K. we Lwowie zawiadamia, że egzamina farmaceutyczne odbędą się w dniach 5., 6., i 7. grudnia 1921 r.

**Ekspozytura Oddziału pomocy dla zdemobilizowanych oficerów we Lwowie** rozpoczęła urzędowanie z dniem 5 bm. przy ul. Rutowskiego l. 11 II. p. przy Miejskim urzędzie pracy. Teren działania tejże Ekspozytury obejmuje miasto Lwów, Województwo lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Kierownikiem Ekspozytury został mianowany zarządzeniem M. P. O. S. z dnia 27 paźdz. br. nr. 1234/XIII. Rp. kpt. rezerwy Mackiewicz Adam.

**Ekspozytura Oddziału Pomocy dla zdemobilizowanych oficerów** mieści się przy lwowskim Miejskim Urzędzie Pracy, ul. Rutowskiego 11, II. piętro, a teren jej działania obejmuje Województwo Lwowskie, Tarnopolskie i Stanisławowskie. Pracodawcy zechcą zgłosić pod powyższym adresem: nazwisko i adres pracodawcy, liczbę miejsc wolnych, poszukiwany zawód, wymagania kwalifikacyjne, warunki wynagrodzenia miesięcznego.

—o—



## Ruch powstańczy na Ukrainie.

**Odezwa atamana Duba. — Pogromów na Ukrainie nie będzie. — Ataman Palij w szpitali. — Budiennego niema na Ukrainie. — Tłumi on powstanie na Kubaniu. — Niemieccy koloniści poddali się pod rozkazy naczelnego dowództwa ukraińskiego. — Gen. Iwano stworzy nową armię. — Włościanie przeprowadzają mobilizacyę. — Bolszewicy rozstrzeliwują swoich.**

Tarnopol, 15 listopada.

„Ridnyj Kraj" donosi z Tarnopola iż w powstańczym rejonie

**rozrzucono wielką ilość odezw**

atamana Jakowa Duba. W odezwie tej wzywa ataman do bezlitosnego niszczenia komunistów i wrogów narodu ukraińskiego. Zwraca się do kobiet ukraińskich z prośbą o pomoc przyczem

**wzywa by nie dopuszczano się pogromów na żydach,**

gdyż żydzi idą z Ukraińcami.

Z Mielnicy donoszą, że przez cały dzień 9. bm. starali się bolszewicy pojedynczo przekraczać granicę polską. Granica polska jest jednakże doskonale strzeżona, tak że ani jeden żołnierz nie zdołał przejść.

Ataman Palij, nie dostał się do niewoli, jak to podały niektóre pisma, lecz

**ciężko ranny przebywa w szpitalu.**

Wszelkie wiadomości o operacyach oddziałów Budiennego w rejonie prawobrzeżnej Ukrainy są nieprawdziwe, albowiem

**kawalerya Budiennego znajduje się obecnie na Kubaniu,**

gdzie zajmuje się tłumieniem kubańskiego powstania. Pogłoskę o Budiennym rozpuściły wojska sowieckie, umyślnie, by wywołać postrach wśród ludności.

„Ukrainiec" donosi, iż niemieccy koloniści wysłali delegacyę do Naczelnej Powstańczej Komendy, która oświadczyła, iż

**Niemcy-koloniści poddają się rozporządzeniom Naczelnej Komendy.**

Zobowiązali się dostarczyć wspaniale wyposażony, z kilku tysięcy kozaków złożony oddział i własną komendę.

Pierwsze wojskowe oddziały wstąpiły pod **komendę gen. Hołoho.**

Oprócz tego przeprowadza się wśród włościan mobilizacyę. Ochotników zgłasza się tyle, iż **gen. Iwanowi poruczono zorganizować odrębną powstańczą armię.**

**Powstańcze oddziały pragną okrążyć Odessę.**

Bolszewicka nienawiść do włościan wzrasta z dniem każdym. **Agitacya prowadzona jest na wielką skalę.** Po Chersońszczyźnie rozpuszczają wieści, iż niebawem

**przybędzie tam gen. Wrangel.**

Ludność początkowo wierzyła rozsiewanym pogłoskom, obecnie jednak stara się o ściągnięcie jak największej liczby włościan, pod sztandary armii powstańczej.

W ostatnich czasach dokonali bolszewicy bardzo wielu aresztowań. **Wiele osób zostało natychmiast rozstrzelanych.**

**Bolszewicy rozstrzeliwują własnych ludzi.**

W Kamieńcu rozstrzelano 32 czekistów, w Lanckoronie 4, w Płoskirowie aż 38 itd. Przy rozstrzelanych czekistach znaleziono wiele zrabowanego złota.

# Ekonomista.

## WIADOMOSCI GOSPODARCZE IZBY HANDL. I PRZEM. WE LWOWIE.

**Lwów, 16. listopada.**

**Niewykorzystanie patentów zgłoszonych w Niemczech.** W Niemczech ogłoszono swego czasu ustawę, według której można było ważność wszystkich w czasie ostatniej wojny niewykorzystanych patentów przedłużyć o dalsze 5 lat. Ponieważ zdarzyć się mogło, że pewne firmy o ogłoszeniu powyższej ustawy nie wiedziały, Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie wzywa firmy swego okręgu, które patentów zgłoszonych w Niemczech nie przedłużyły, do zgłoszenia tego w Izbie. Wykaz takich firm jest potrzebny Ministerstwu Przemysłu i Handlu, aby przy sposobności układów handlowych polsko-niemieckich można było zabezpieczyć drogą ewentualnej wzajemności przedłużenie patentów.

**Wjazd samochodów zagranicznych do Czechosłowacyi.** Konsulat czesko-słowacki w Krakowie komunikuje, że według rozporządzenia czechosłowackiego Ministerstwa Skarbu przy wjeździe samochodów i motocyklów do Czechosłowacyi, nie potrzeba obecnie składać gwarancyi cłowej. Wystarczające są poświadczenia klubu automobilistów czesko-słowackich w Pradze, które uprawniają właściciela samochodu, względnie motocyklu do wielokrotnego wjazdu i wyjazdu na przeciąg sześciu miesięcy. Bliższych informacyi zasięgnąć można w Konsulacie czesko-słowackim w Krakowie.

**Pogłoski o rzekomem moratoryum w Jugosławii.** Ponieważ są rozsiewane pogłoski, że w Jugosławii zostało wprowadzone moratoryum dla wierzytelności zagranicznych, Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie jest proszoną przez

bę handlową i przemysłową w Zagrzebiu o kategoryczne zaprzeczenie tym pogłoskom.

**Rumuńska księga adresowa.** W krótkim czasie okaże się rumuńska księga adresowa na rok 1921—22, staraniem firmy Socec et Co, Bukareszt, Calea Victoriei 21. W wydawnictwie tem będą również zamieszczone anonse firm zagranicznych. Cena anonsów dla firm polskich wynosi 350 do 1500 marek niemieckich.

**„Demobilu"** zeszyt nr. 12 wyszedł i jest do nabycia w biurach Izby handlowej i przemysłowej.

**Adresy firm zagranicznych, pragnących** nawiązać stosunki handlowe z Polską. Czesko-słowacka fabryka sztucznych marmurów (dla przemysłu meblarskiego, dla wyrobu aparatów technicznych) poszukuje zastępcy; zgłoszenia przyjmuje Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. — Agostino Scapra fu Giuseppe, Wenecja, Zattere, pragnie nabyć w Polsce drzewo budowlane. — Ludwik Springer, Deutsch-Cabel, pragnie nabywać w Polsce progi kolejowe. — Poznański Bank Przemysłowców w Rotterdamie, Stationsweg 17, pośredniczy w nawiązywaniu stosunków handlowych z Holandyą.

## Sport wędrowny w Ameryce.

**Wędrowni studenci. — Jak się w Ameryce nocuje pod gołem niebem. — Wyprawa czterech studentek. 25.000 kilom. w 16 miesiącach. — Gościnność cowboy'ów i poszukiwaczy złota. — Jak zarabiały na życie? — Wpływ automobilów na system drogowy. — Droga łącząca ocean z oceanem. — Uprzejmi automobiliści.**

**Nowy Jork,** w listopadzie.

**„Hiking"**, to nowy sport amerykański, wielce lubiony przez studentów. Słowo to oznacza właściwie wędrówkę pieszą, jednakże studenci udają się na wędrówkę trwającą zazwyczaj kilka tygodni, a nawet miesięcy, starają się jak najczęściej otrzymać „lift", czyli dostać się na wóz lub automobil. Urządzają się zazwyczaj tak, aby na noc dotrzeć do hotelu lub gospody, gdy się to jednak nie udaje, wówczas nocują pod gołem niebem, co im tem łatwiej przychodzi, że w Ameryce gościńce nie są jak w policyjnej Europie pod dozorem żandarmów i nikt nie posiadający „dokumentów" nie jest za włóczęgostwo karany.

**Najdłuższy z dotychczasowych „hike"** odbyły cztery studentki uniwersytetu Cornell, które właśnie wróciły z swej wędrówki do Nowego Jorku. Przybyły, jak wyruszyły z plecakami i wyglądają zdrowo i rzeźko, chociaż przebyły 25.000 kilometrów; obeszły Stany północne aż do Kalifornii, poczem wróciły przez Stany południowe, trwała zaś wędrówka ta całych 16 miesięcy! Można naturalnie tę samą drogę odbyć za sześć tygodni, lecz w tem właśnie rzecz najciekawsza, że cztery młode panny musiały przez cały czas zarabiać na życie, mieszkanie i na dalszą wędrówkę. Przytem nie mogły one, jak mężczyźni, nocować pod gołem niebem, to bowiem, mimo całej emancypacyi uchodziłoby w Ameryce jako „shoking". I to było jedynym powstrzymującym je względem, jak bowiem wszystkie z naciskiem stwierdziły, nie groziło im przez cały czas wędrówki żadne niebezpieczeństwo, nawet na najdalszym zachodzie u cowboy'ów i poszukiwaczy złota były zupełnie bezpieczne i spotkały się z gościnnem przyjęciem.

Na utrzymanie swe zarabiały w sposób bardzo prosty, przyjmując każdą robotę, jaka się trafiła. Umiały stenografować i pisać na maszynie, to też natychmiast po przybyciu do jakiegoś miasta zgłaszały się do agencyi i zwykle dostawały pracę, jeżeli nie biurową, to domową, a nawet fabryczną. Miały wspólną kasę i skoro tylko udało się jako tako napełnić ją, ruszały w dalszą drogę. Zwykle zostawały dwa do trzech tygodni na jednem miejscu, jeden raz tylko zatrzymały się w jednem z większych miast sześć tygodni.

Studentki stwierdziły, że ogromne rozpowszechnienie automobilów w Ameryce przyczyniło się ogromnie do polepszenia amerykańskiej sieci dróg i gościńców. Gdy przed trzydziestu laty na zachodzie istniały tylko tak zwane „ścieżki indyańskie", dziś ciągną się milami asfaltowane drogi, a Lincoln Highway, który łączy ocean z oceanem jest już w całej swej ogromnej długości wybudowany i oddany do użytku podróżujących. To też okazye „liftu" są bardzo częste; już przed dwoma laty w Ameryce było w użytku 5,945.442 automobili, a w niektórych stanach zachodnich przypada automobil na 7 osób; jak np. w Stanach Jova i Nebraska. Przytem Amerykanie są pod tym względem bardzo uprzejmi i gdy spotykają w drodze przyzwoicie wyglądającego wędrowca, sami zapraszają go do swego auta.

## Zalew stoków Wezuwiusza.

**Medyolan,** 14. listopada.

(Tel. wł.) Z Neapolu donoszą, iż ulewne deszcze, jakie padały w tamtejszej okolicy, spowodowały zalanie całej okolicy dolnej części Neapolu. Kolejka na Wezuwiusz została przerwana, a w pobliżu szczytu Wezuwiusza na przestrzeni zwanej „Atrio del Cavallo" otworzyła się przepaść, średnicy przeszło pół kilometra i takiej samej głębokości. Prawie wszystkie wsie, położone na stokach i u stóp Wezuwiusza, zostały mocno uszkodzone przez strumienie wody. Wiele domów zawaliło się, a wszystkie przekopy i inne urządzenia porobione w celu ochrony wiosek przeciw spływającej rozpalonej lawie, zostały przez powódź zniszczone. W dwóch miejscach woda porwała dziecko i kobietę i uniosła je, a prawdopodobnie ofiary w ludziach są liczniejsze.

## Pożar w porcie nowojorskim.

Nowy York, 14. listopada.

**(Tel. wł.)** Przed kilkoma dniami wybuchł w porcie nowojorskim wielki pożar, którego ofiarą padło 5 okrętów kompanii „Peas", oraz towarzystwo „Standart Oil Company" i „Irish Mail" oraz trzy pociągi, znajdujące się w porcie. Ogień trwał kilka dni i zagrażał innym okrętom, znajdującym się w porcie.

Szkody są bardzo wielkie i wedle pobieżnych obliczeń przekraczają trzy miliony dolarów.

## Krakowski „Sinobrody" grasuje w dalszym ciągu.

**Usiłował on znowu uwieść kilkuletniego chłopca.**

Kraków, 15. listopada.

Przed kilkoma dniami podaliśmy wiadomość, iż od pewnego czasu grasuje w Krakowie jakiś zwyrodniały osobnik, który zajmuje się uprowadzaniem chłopców. Onegdaj usiłował on znowu uprowadzić pewnego chłopczyka. Gdy chłopczyk ten wracał ze szkoły, pan ów przystąpił do niego, a obiecawszy mu wiele pieniędzy, cukierków i ciastek chciał go zabrać ze sobą do mieszkania. Chłopiec początkowo przyjął zaproszenie, gdy jednak spostrzegł, że nieznajomy, prowadzi go w nieznane okolice, począł głośno krzyczeć. Nadchodzący policyant zajął się tą sprawą, a badania wykażą kim jest ów dobrodziej, uprowadzający chłopców.

## Słomczyński — przemytnikiem.

**Za herszem Słomczyńskim ślad zaginął. — Kochanki Słomczyńskiego pod kluczem. — Brat Słomczyńskiego na widowni. — Pierwszy śmiały napad.**

Częstochowa, w listopadzie.

Częstochowa i okolice, które srogo ucierpiały z powodu ustawicznych napadów bandy Słomczyńskiego, od pewnego czasu zaznały spokoju. Niemal wszystkich członków bandy aresztowano i osadzono w więzieniu, uszedł jedynie głośny herszt Jakób Słomczyński i ślad po nim zaginął.

Wedle krążących pogłosek, Słomczyński ma znajdować się na Górnym Śląsku. Porzucił on „fach" złodziejski i wziął się do procederu według jego twierdzenia bardziej ludzkiego — przemytnictwa.

Policya częstochowska tropiąca niestrudzenie dalszych jego wspólników, natrafiła na dwie oddawna poszukiwane kochanki Słomczyńskiego. Obie zostały aresztowane i osadzone w więzieniu.

Obecnie jednak jak donoszą z Herbów Śląskich, wypłynął tam brat Słomczyńskiego, który niedawno dokonał śmiałego napadu w towarzystwie dwóch innych uzbrojonych w rewolwery bandytów.

Policyi nie udało się ująć niebezpiecznego bandyty, o którym na razie nie wiadomo czy zasłynie podobnie jak jego brat.

## Pod pręgierz!

Lwów, 15. listopada.

Lwowski Urząd walki z lichwą przy ul. Rutowskiego 11, ukarał w ostatnich trzech dniach: 1) Amalię Bergtraum, zastępczynię farbiarni Rotterа przy ul. Sykstuskiej 20, za pobranie lichwiarskiej ceny za farbowanie płaszcza, grzywną 30.000 mk. lub 50-dniowym aresztem, 2) Stanisława Pollaka, właściciela wędliniarni przy ul. Sobieskiego 25, za sprzedaż 1 kg. słoniny po 1400 mk. zamiast po 800 mk. grzywną 50.000 mk. lub 90-dniowym aresztem, 3) Salomona Chamajesa, właściciela składu cementu przy ul. Boimów 3, grzywną 30.000 mk. lub 50-dniowym aresztem, 4) Maryę Palcewicz, przy ul. Wolność 2, za sprzedaż grzybów po lichwiarskiej cenie, grzywną 10.000 mk. lub 20-dniowym aresztem i konfiskatą całego zapasu grzybów, 5) Włodzimierza Rubla, przy ul. Ossolińskich 10, za sprzedaż po paskarskiej cenie kwasku cytrynowego, grzywną 10.000 mk. lub 20-dniowym aresztem, 6) Mojżesza Józefa Gottfrieda, właściciela sklepu przy ul. Gródeckiej 23, za lichwiarską sprzedaż farbki, grzywną 20.000 mk. lub 40-dniowym aresztem, 7) Joannę Neugebauer, właścicielkę realności na Sygniówce l. 74, za lichwę mlekiem i burakami, grzywną 6000 mk. lub 10-dniowym aresztem oraz skonfiskowaniem mleka i buraków, 8) Deborę Brett, przy ul. Starotandetnej 1, za sprzedaż kartofli po lichwiarskiej cenie, grzywną 10.000 mk. lub 21-dniowym aresztem i konfiskatą ziemniaków wartości 1440 mk. 9) Pelagię Kuniniec, przy ul. Kasztelańskiej 10, za sprzedaż masła po paskarskiej cenie, grzywną 20.000 mk. lub 40-dniowym aresztem i konfiskatą masła, 10) Katarzynę Tuczapską na Kleparowie, za sprzedaż po paskarskiej cenie kartofli, grzywną 50.000 mk. lub 14-dniowym aresztem, 11) Chaję Igel, właścicielkę mleczarni przy ul. Sadownickiej 15, za sprzedaż mleka po paskarskiej cenie grzywną 10.000 mk. lub 21-dniowym aresztem, 12) Maksa Weinstocka, właściciela trafiki przy ul. Akademickiej 12, za sprzedaż po wygórowanej cenie pudełka tutek „Morwitan", grzywną 5000 mk. lub 14-dniowym aresztem, 13) Szymona Ferstena, przy ul. Krakowskiej 24, za sprzedaż płaszcza za 24.000 mk., który kosztować powinien tylko 2.000 mk. grzywną 20.000 mk. lub 30-dniowym aresztem i konfiskatą płaszcza, 14) Julię Brodnicką z Janowa, za sprzedaż mleka po lichwiarskiej cenie, grzywną 10.000 mk. lub 21-dniowym aresztem i konfiskatą mleka, 15) Paraszkę Zubatą z Dmytrza za sprzedaż jaj po lichwiarskiej cenie, grzywną 10.000 mk. lub 20-dniowym aresztem, konfiskatą jaj wartości 1316 mk. i bezwzględnym aresztem 3-dniowym, 16) i 17) Esterę Gottesmann, przy ul. Słonecznej 2, za to, że sprzedała po wygórowanej cenie mydło Nuchimowi Preissowi, pl. Teodora l. 1, który sprzedawał je w pasku. Pierwszą ukarano grzywną 10.000 mk. lub 20-dniowym aresztem, drugiego zaś grzywną 20.000 mk. lub 40-dniowym aresztem 18) i 19) Teodora i Jana Zająców, włościan z Zakopczyc za sprzedaż ziemniaków po paskarskiej cenie podczas jarmarku w Szczercu, grzywną po 20.000 mk. lub po 40 dni aresztu i konfiskatą kartofli na rzecz gminy Szczerzec.

Nadto ukarano kilkanaście firm grzywnemi od 5.000 do 20.000 mk. za brak cennika.

W końcu nadmienić wypada, iż ostatnimi czasy bardzo wiele osób zgłasza się z donies eniami do Urzędu walki z lichwą o nadużyciach, żądając ukarania paskarzy.

WYJAŚNIENIA i PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokoła 4

# OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

## POSADY i PRACE

# MŁODY ZDOLNY INŻYNIER

z praktyką w przemyśle naftowym i dokładną znajomością narzędzi wiertniczych oraz maszyn, artykułów technicznych i elektrotechnicznych dla kopalń i rafineryi

natychmiast poszukiwany

do większego przedsiębiorstwa naftowego we Lwowie. Oferty z odpisami świadectw i referencyami pod „K. N. D." do Administracyi. 3894

## MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

# Obszernego sklepu

z pobocznymi pokojami, lub innego odpowiedniego lokalu biurowego na I. piętrze w centrum miasta poszukuje się od zaraz. Szczegółowe piśmienne oferty pod „Emef", przyjmuje Administracya „Gazety Wieczornej". 3909

## KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

**Automobil** osobowy w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania, „Pilot" Lwów, Batorego 4. 179

**Motory** ropne 6 HP. do nabycia „Pilot", Lwów, Batorego 4. 3724

**SANKI, NARTY, ŁYŻWY** poleca JAKÓB ROSENMAN, Lwów, ul. AKADEMICKA l. 26. 3888

**Młyńskie** walce „Ganz" i inne, łuszczarkę „Rentabel", „Kaspar", motory ropne, sprzeda okazyjnie inżynier Landau, Romanowicza 11. 259

**Rezerwoary** żelazne sprzeda okazyjnie „Budowa", Romanowicza 11. 258

**Auto** osobowe „Ford", w dobrym stanie zaraz do nabycia. Wiadomość: Lwów, Leona Sapiehy 3. 244

**Młyńskie** urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot", Lwów, Batorego 4. 659

**Samochód** osobowy „Ford" 4-siedzeniowy, sprzeda okazyjnie „Mieta" Lwów, Jagiellońska 8. 268

**Opony** 28 X 3 do motocyklów „Harley-Dawidsohn", sprzeda „Mieta" Lwów, Jagiellońska 8. 269

**Węgiel kamienny** wagonowo natychmiast dostarcza „Kompas" Lwów, Kilińskiego 3, telef. 420, 273

**Dwie** dubeltówki Hamerles, kaliber 12 z ejektorami i kaliber 16 do sprzedania, Batorego 9, parter prawy między 4 a 6. 276

# Wielka partya

**oryg. „remschajdowskich" narzędzi** już oclonych po bardzo korzystnych cenach do sprzedania — osobliwie: pilniki do pił trójkątne i płaskie, gwintownice Witwortha i gazowe, klucze francuskie różnych systemów, piłki do metalu 1- i 2-stronne 12", piły tartaczne, cyrkularne i taśmowe, piły stolarskie, wiertarki ręczne pierścieniowe i korby ręczne pierścieniowe, krętaki spiralne. — Zgłoszenia pisemne pod „Fabrykant-Remscheid" do: Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13. 3864

# MARMOLADĘ

z jabłek na cukrze pierwszej jakości w skrzynkach tylko hurtownie dostarcza

**Polskie Towarz. Handlowe S. A.**

w Krakowie, Oddział spożywczy: Filia w Lwoowie, Kołłątaja 8. 3816

## Przekonajcie się!

Egzystująca od r. 1890 warszawska firma kuśnierska M. ROZYNAK, Warszawa, pl. Trzech Krzyży 9, posiada na składzie własnego wyrobu gustowne karakułowe, fokowe itp. palta futrzane najlepszego gatunku i wykwitnej roboty, męskie futra na elkach, cybetach i angielskie futra, wszelkie kołnierze futrzane, skunksowe, sobolowe itd. 2837

## Zapałki Wulkan Równo

po cenie zniżonej poleca zastępca na Małopolskę STARK, Lwów, ulica Kamińskiego 6. 3906

# KOSTYUMY

suknie, płaszcze, futra damskie, wykonuje elegancko, szybko po cenach zniżonych Warszawska pracownia krawiecka WRZEŚNIEWSKICH, Lwów, ulica Chorążczyzny 5, róg Akademickiej. 3904

## ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Zgubioną wojskową kartę zwolnienia na nazwisko Kwieciński Stanisław, Kalembina, powiat Strzyżów, unieważnia się. 3882

## ROZMAITE

Panie, Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju, przerabia na najnowsze fasony I. Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, Balonowa l. 3, 1817

# PANIE i PANOWIE!

Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze formy pierwszorzędna, pracownia kapeluszy Karola Weissa, Dominikańska 5. 238

# Składajcie oszczędności

w 5 procentowych biletach skarbowych, każdej chwili wymienianych na gotówkę.

# Tylko 1 tydzień

**Wyprzedaż ŻAKIETÓW DAMSKICH** niżej własnych cen zakupu 167

**„DOM PONCZOCH" ul. Jagiellońska 11**

**Obrączki ślubne zupełnie bezpłatnie** rytuje każdemu kupującemu H. GUTTERMAN, Sykstuska 14 186

# Silna guma (dla ciężarowych AUTOMOBILI)

## AUTOPNEUMATYKI 3851

## ROWERY PNEUMATYKOWE

wszelkich rozmiarów rychła dostawa.

**J. FRÄNKEL WIEDEN I.**

TELEFONY: 14582 17236

Rathausstrasse Nr. 2.
Dob hofgasse Nr. 8.
Reichsrathsstr. Nr. 9.

TELEGR. ADR.: JFRENKEL

**Sprzedaż tylko kupcom franko Kraków lub Warszawa.**

Polecenia i informacye w czasie od 8 listopada do 17 listopada przyjmuje, wzgl. udziela p. Juliusz Fränkel, do czasu Kraków, Hotel Polonia.



# Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

# Czas odnowić przedpłatę!

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.